Nr. 122. Kraków, czwartek 2 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Pr. III. 119|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 119 czasopisma »Naprzód« z dnia 30 lipca 1900 artykuł względnie ustępy artykułu pod tytułem **»W sołdaty«** od słów »Ukaz ten carski« do »oddany w sołdaty« i od słów »Asenterowanie to« do »za przekonania polityczne« zawiera znamiona występku z artykułu IV. ust. z d. 17 grudnia 1862 l. 8 Dzpp. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez przekręcanie faktów **podaje w pogardę i usiłuje pobudzić do nienawiści przeciw władzom wojskowym.** Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy karny, oddział III, jako prasowy. Kraków, dnia 31 lipca 1900. Podpis nieczytelny.

Z dnia.

Kraków, 1. sierpnia.

Anarchiści.

...Wypada ksiądz, mnich — obłąkaniec —
Rzuca się, pieni, klnie, iż *Carbonari*
Wszyscy *la gente del inferno!**)
Sam jak hyena jest, albo jak wilk szary:
Na żar położy więźnia i wypyta;
Do domu na kształt dymu albo pary
Wciśnie się; zyzem tygrysim powita,
Pieczenię zawsze nadybie gorącą,
Spowiada panią... uwodzi służącą.
(Słowacki: *Beniowski.*)

Wystąpienie „Ruchu katolickiego“ po zamordowaniu króla Humberta w sposób, przypominający hyenę znęcającą się nad trupem, zostało należycie napiętnowane nietylko przez nas, lecz także przez „Nową [illegible] i „Kuryer lwowski“. Kto czuje się prawdziwym katolikiem, rumienić się musi na myśl, że tę rolę szakala spełnia organ, tytułujący się „katolickim“ i uzurpujący sobie monopol na katolicyzm.

Dziś „Ruch katolicki“ jako dalszy ciąg swych poprzednich „rozumowań“ wyciąga wniosek, że tylko katolicyzm jest w stanie urwać łeb hydrze anarchistycznej. Pragnie on krwi króla Humberta użyć, jako środka do oddania całego społeczeństwa pod niepodzielne rządy jezuitów. Już onegdaj zwróciliśmy uwagę na to, że katolicyzm nie zdołał przez 19 wieków wyplenić najdzikszych instynktów, że przeciwnie z pośród fanatyków katolicyzmu wyszedł cały szereg królobójców (z którego zaledwie kilku wyliczyliśmy). Dodajmy do tego stosy, na których spłonęli najwybitniejsi przedstawiciele nauki, cywilizacyi i humanitaryzmu; „świętą“ inkwizycyę z jej torturami i okrucieństwami; niemającą równej w historyi rzeź w noc św. Bartłomieja; najazdy i mordy masowe zakonów krzyżowych, o których pisze Mickiewicz, że gdzie ich stopy przeszły, „niczem są klęski wiosek albo grodów — cała kraina w mogiłę zapadła!“ Przypomnijmy sobie rządy trucizny i sztyletu w Watykanie za czasów papieży z rodu Borgia, całe morza krwi, przelane w wojnach „religijnych“. Spojrzyjmy bliżej: kto wywołał w Galicyi rozruchy chłopskie, skierowane przeciwko żydom, jeżeli nie klerykali, — bo przecież „zżydziałych“ socyalistów lub nie-

*) Znaczy po polsku: Spiskowcy wszyscy rodem z piekła!

Jezuici dziś a dawniej.

9)

Brak czystych źródeł moralnych w pedagogice jezuickiej występuje w trzeciej nawet, najważniejszej dla nich stronie wychowania: na polu religijnem. Jeden drobny fakt jaskrawo religijność tego wychowania oświetla. Jezuici biorą do swoich zakładów, ubiegają się nawet w tej epoce, a więc w początku XVI i początku XVII w., o wychowańców nietylko katolickich. Przyjmują z upodobaniem młodzież protestancką czy też kalwińską, z wyraźnem zastrzeżeniem, że jej na katolicką przerabiać w swych zakładach nie będą. Oni ją będą tylko dobrze kształcić i wychowywać. Jakaż może być więc treść tego wychowania, dopasowanego w murach tego samego zakładu do potrzeb katolików i kalwinów. Będzie w gruncie rzeczy materyalną, a nie idealną. Prawdziwa religia, prawdziwe uczucie religijne będzie zbagatelizowane. Na pierwszy plan wystąpi strona zewnętrzna obrządku, działająca na grube, ludzkie instynkty. Świetność nabożeństwa, nieskończona praca w spełnianiu różnorodnych religijnych praktyk. A więc modlitwy, słuchanie mszy, odprawianej z największą pompą i wystawnością, procesye, adoracye cudownych obrazów. Młodzież pociąganą jest do tych przeróżnych ceremonii nietyle, by uczestniczyła w nich duchem, ile ciałem. Od ucznia wymaga się formalnego spełniania rozmaitych czynności obrządkowych. Wymaga się w takiej masie, że to wszystko mu w końcu powszednieje, traktuje je czysto zewnętrznie — staje się maszyną.

„L'homme machine“ — ta najdokładniejsza formuła późniejszego materyalistycznego poglądu na świat — została wcześniej urobioną przez jezuitów, i ideał ten naprawdę przez nich tylko w społeczności europejskiej został ucieleśniony. Zdarza się dzisiaj nawet, że jeżeli szczerze religijni, ale i rozumni ludzie oddają dziecko do szkół jezuickich, to spostrzegają czasem u dziecka objawy religijnego skostnienia, wygaśnięcia ducha religijnego i odbierają dziecko, by dalej u jezuitów z ognia uczucia nic już nie traciło.

Jakby nie dosyć było tego ogłupiania i mechanizowania natury ludzkiej w samych szkołach, jezuici sięgnęli jeszcze dalej. Ten to właśnie krok, o którym w tej chwili zamierzamy mówić, jest może najważniejszym w całym jezuickim systemie wychowawczym. Wyszli przytem jezuici ze słusznej zupełnie zasady, że szkoła tylko wtedy może stały wpływ na uczniów wywierać, jeżeli utrzymuje

istniejących w Galicyi anarchistów posądzić o to nie można...

W dzisiejszych czasach największego kontyngentu anarchistów w Europie dostarczają właśnie dwa najklerykalniejsze, najbardziej katolickie kraje: Hiszpania i Włochy. Hiszpania cała jest w rękach jezuitów, którzy tam ujęli za łeb całe społeczeństwo, całą administracyę państwową, całe szkolnictwo. A stamtąd właśnie co rok nadchodzą wieści o świeżych rozruchach anarchistycznych. Tam w r. 1870 anarchiści doszli do takiej potęgi, że trzeba było przeciw nim prowadzić regularną wojnę i oblęgać ich w kilku fortecach przez kilka lat. Ogniem i mieczem stłumiono tę rewolucyę anarchistyczną, ale ogniem i mieczem nie zdołano wytępić samego anarchizmu, jak również nie zdołano go wytępić słynnemi torturami w Montjuich, jakiemi przed paru laty „pobożny", „katolicki" rząd hiszpański z wyrafinowanem okrucieństwem zadawał śmierć powolną, a pełną najstraszniejszych męczarni, uwięzionym anarchistom. Gwałt rodzi gwałt — krew rodzi mścicieli.

Ludność włoska jest nie mniej katolicką od hiszpańskiej, pobożną aż do fanatyzmu. Włochy obfitują w największą ilość kościołów, klasztorów i duchowieństwa. A mimo-to Włochy są obok Hiszpanii głównem ogniskiem anarchizmu!

Z katolickich Włoch wychodzi największa ilość morderców politycznych i królobójców.

Nie rządy klerykalne są w stanie uleczyć ludność od anarchizmu. Właśnie rządy klerykalne doprowadziły Hiszpanię do ekonomicznej ruiny i wylęgły tam anarchistów. Klerykalizm i ciemnota ludu, obok nędzy, korupcyi i ucisku politycznego są też i we Włoszech rodzicami anarchizmu.

Dlaczego w innych krajach niema anarchizmu? Wszak i w Austryi widzieliśmy przed laty dość silną grupę anarchistów. Do dziś dnia sterczą w Wiedniu ku niebu dwie wieżyce kościoła wotywnego, jako monument nieudałego zamachu anarchistycznego na cesarza Franciszka Józefa. Ale nie one wytrzebiły w Austryi do szczętu anarchizm, lecz dokonały tego swobody konstytucyjne, które pozwoliły ruchowi robotniczemu rozwinąć się i przybrać formy nowoczesne, cywilizowane. We wszystkich krajach, w których silną jest zorganizowana socyalna demokracya, nie ma anarchizmu, ani zamachów anarchistycznych. Wraz z wzrostem socyalnej demokracyi maleje i niknie anarchizm.

W Galicyi tak samo potężny rozwój partyi socyalno-demokratycznej i organizacyj robotniczych zmiótł zupełnie z widowni grupę anarchistów, która z początkiem lat dziewięćdziesiątych wypłynęła we Lwowie i już była uzyskała dość znaczny wpływ na część robotników lwowskich.

Dlatego nie represyj, ale przeciwnie swobód politycznych trzeba, jeżeli się chce wyplenić anarchizm. Zrozumiał to nawet tak konserwatywny organ, jak „Dziennik poznański", który z powodu zamordowania króla Humberta pisze:

„Niewątpliwie odezwą się teraz nowe hasła reakcyi i politycznych represyi, lecz błądzą ci, którzyby środkami gwałtu chcieli uwolnić ludzkość od zmory anarchistycznej. Ci zapominają znów, że tylko bezwzględna sprawiedliwość, mianowicie u góry, stawić może zaporę niesprawiedliwości i zbrodni u dołu, że tylko ludzkość wolna, swobodna i szczęśliwa, pod silnemi, byle sprawiedliwemi rządami, zdoła wyeliminować z pośród siebie żywioły, targające się skutkiem strasznego obłędu na życie niewinnych, wysoko postawionych jednostek".

Rozumne te słowa polecamy uwadze redakcyi „Czasu", oraz „Ruchu katolickiego", który jak ów krzyżak, przedstawiony przez Mickiewicza: „oczy utkwiwszy w nieprzyjaciół szaniec — nabija strzelbę i — liczy różaniec"...

LIST Z SZWAJCARYI.

Bazylea, 29 lipca.

Walka z nędzą mieszkaniową.

II.

Po długich obradach projektów i poprawkach do projektów i licznych posiedzeniach komisyi, zostało wydane dnia 27 czerwca 1895 r. nowe prawo: „O budowie domów mieszkalnych", zawierające wiele przepisów, których celem jest zakaz budowy domów z mieszkaniami szkodliwemi dla zdrowia.

Po wydaniu owego prawa, najniezdrowsze i najnędzniejsze mieszkania pozostawały jeszcze w starych domach. Kanton bazylijski zaczął więc energicznie wywłaszczać właścicieli starych domów za pewnem odszkodowaniem pieniężnem, burzyć następnie domy nieodpowiednie i rozszerzać i prostować stare ulice miasta.

Następnie „Wielka Rada" zaczęła pracować nad uzupełnieniem prawa o budowie domów, nad wydaniem prawa o mieszkaniach. Prawo to zostało przyjęte ostatecznie przez „Wielką Radę" w kwietniu b. r. i postanowiło, aby nie było ono tylko martwą literą na papierze, ustanowić oprócz już istniejącego departamentu sanitarnego, nowy urząd nadzorczy: inspektorów mieszkań na wzór inspektorów fabrycznych. Prawo o mieszkaniach oddane dnia 24 lipca b. r. pod głosowanie powszechne

---

z nimi stale trwałe stosunki po ukończeniu przez nich szkoły. Zasada dała podstawę do tworzenia bractw jezuickich. Bractwa jezuickie, zakładane pod wezwaniem Matki Boskiej, skupiały w życiu pozaszkolnem jezuickich wychowanków. Celem bractw pozornym było podtrzymanie czci Matki Boskiej (najsilniej zapuszczanej przez obozy heretyckie). Stąd nazwa takich bractw — Sodalicyi Maryańskiej. Związki ku oddawaniu czci Maryi weszły tak w krew i kości naszej szlachty polskiej, że szlachcic zamiast powoływać się na swój honor szlachecki, lub ludzki, wołał: „jakem sodalis marianus". Gdy dzisiaj jezuici znowu te swoje solidacye rozpleniają, i u nas w Galicyi istnieje ich już cała sieć, dobrze będzie przypomnieć rolę, jaką one wówczas, dawniej odegrały; skończony uczeń szkoły jezuickiej, biorąc udział w bractwie, w dalszym ciągu podlegał kontroli — jezuity.

Bractwo czuło się w obowiązku do solidarnego działania, bractwo skierowywało umysł dorosłego człowieka do tego samego sposobu myślenia, który panował w szkołach. Bractwo jezuickie stawiało tamę możliwości oddziaływania innych wpływów i ludzi, z którymi się człowiek po skończeniu szkoły stykał w życiu. Chodziło jezuitom poprostu o to, by przez od czasu do czasu, urządzane nabożeństwa wspólne itp. członków bractwa utrzymać w spójni. Chodziło im o to, by nadal w życiu, po skończeniu szkoły, patrzyli na wszystko przez pryzmat religijnego fanatyzmu.

Zreasumujmy wrażenia, jakie nam daje przegląd powyższych faktów. Dojdziemy do wniosku, że jezuici przedewszystkiem stwarzają dla samych siebie żelazną organizacyę, służącą celom kosmopolitycznym. Organizacya ta szerzy swój wpływ w społeczeństwie przez szkoły i sodalicye.

Szkoły jezuickie — to pierwsze zakłady dla kształcenia ludzi świeckich. Nic więc dziwnego, że jako pierwsze, zyskują niesłychaną popularność. — Szkoły te, ubrane we wszystkie znamiona postępowych wyobrażeń, służą na pozór celom najszlachetniejszym. Wszystkie te znamiona są jednak tylko formą. W gruncie rzeczy bagatelizują tylko i odstręczają umysł dziecka od prawdziwej wiedzy, skierowywując go w stronę światowych rozrywek. Nigdzie młodzież nie była tak rozhukaną, jak w szkołach jezuickich. Nic dziwnego, że młodzież, dopuszczając się przeróżnych wybryków, w nich widząc jedynie rzecz dobrze widzianą przez przełożonych, to samo robiła w życiu.

Rezultatem tej jezuickiej tresury było nasze społeczeństwo drugiej połowy XVII i pierwszej XVIII wieku. Społeczeństwo pozbawione zdolności inicyatywy, społeczeństwo, które w rzeczach własnych narodowych interesów straciło zupełnie zdrowy sąd.

Po tylu doświadczeniach ujemnych mogłoby się zdawać, że jezuici zostaną nauczeni rozumu, że nieszczęścia, które nasz naród spotkały, uleczyły ich z prądów kosmopolitycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ludu — upadło. Większość, dzięki energicznej agitacyi właścicieli domów (w Bazylei właściciele domów stanowią ogromny procent, większy niż w innych miastach, gdyż przeważają małe domki parterowe i 1 no piętrowe) a także z powodu innych okoliczności lokalnych, glosowało „nie“ t. j. przeciw temu prawu.

Inną też drogą sprobowano w Bazylei zaradzić nędzy mieszkaniowej — drogą, najbardziej używaną w Szwajcaryi — stowarzyszania się, łączenia się w grupy, towarzystwa dla dopięcia wspólnych celów i walki ze wspólnem złem.

W Szwajcaryi świetnie się rozwinęły stowarzyszenia spożywcze (towarzystwa konsumentów, Konsum-verein-y): Jeśli konsumenci produktów spożywczych łączą się w stowarzyszenia na podstawie wspólnego interesu — dostarczania stowarzyszonym produktów spożywczych w dobrym gatunku i tanio, dlaczegóż ci, co są zmuszeni wynajmować dla siebie mieszkania, nie mogą połączyć się w stowarzyszenia, celem dostarczania swym członkom tanich i zdrowych mieszkań?

Za inicyatywą tow. dra Müllera, człowieka, który położył ogromne zasługi w rozwoju towarzystw spożywczych, zawiązało się w Bazylei przed paru miesiącami: Stowarzyszenie lokatorów.

Cel stowarzyszenia: dostarczyć stowarzyszonym członkom tanich i zdrowych mieszkań. Środkiem do tego celu służącym jest budowa i nabywanie na własność stowarzyszenia odpowiednich domów. Zasadniczą różnicą „Stowarzyszenia lokatorów“ od innych „Towarzystw budowlanych“, przed niem istniejących jest to, iż celem budowy i nabywania domów na własność stowarzyszenia (nie pojedynczych członków i osób prywatnych) jest dostarczanie stowarzyszonym mieszkań.

Główną zasadą „Stowarzyszenia lokatorów“, ma być zapewnienie lokatorom prawa niezmienialności t. j. że mieszkania nie powinny być w zasadzie wypowiadane i cena mieszkań nie powinna być podnoszoną.

Członkowie stowarzyszenia są przeważnie robotnicy: wkładki są możliwie niskie: udział członków wynosi 250 fr. (około 120 zlr.) i może być spłacony częściami, w ratach tygodniowych po 50 ct. (40 groszy austr.) Już zapisało się do „Stowarzyszenia lokatorów“ 200 członków. Jest to dobry początek. Pierwsze bowiem towarzystwo podobne, zawiązane przez robotników w Hannowerze w r. 1885, w pierwszym roku swego istnienia miało tylko 70 członków. Towarzystwo hannowerskie (Spar- und Bau-verein) było pierwszem na świecie towarzystwem lokatorów, — budowlanem. Na wzór stowarzyszenia budowlanego w ostatniem dziesięcioleciu, zawiązało się w Niemczech dużo towarzystw podobnych, nawet w Berlinie, gdzie są warunki trudniejsze (cena gruntów budowlanych, z powodu spekulacyi nadmiernie wygórowana) i wszystkie rozwijają się dobrze.

Podobne towarzystwo, złożone też przeważnie z robotników, zawiązane niedawno w stolicy Danii, w Kopenhadze — liczy już 20 tysięcy członków; gmina dostarczyła towarzystwu taniego kredytu hipotecznego i oswobodziła je od podatków na szereg pierwszych lat.

„Stowarzyszenie lokatorów“ w Bazylei ma też zapewnioną przyszłość, gdyż w Szwajcaryi, dzięki jej instytucyom demokratycznym, stowarzyszenie to może liczyć na pomoc materyalną ze strony kantonu i gminy.

Hal.

Z ZAKOPANEGO.

Zakopane, 31 lipca.

...Przyjechałem tu dla odpoczynku. Zakopane jest miejscowością nadającą się do tego wybornie. Ma powab wioski i wszystkie dogodności miasta. Więc widok i zapach skoszonej łąki i siana, świerków i sosen, chłodny, rzeźwiący wietrzyk z gór okrytych śniegiem, cisza, brak owego miejskiego gwaru — panorama gór o szczytach skalistych, niebotycznych, wysmukli górale w swych strojach operetkowych — miejskie dogodności: kolej, poczta, codzienne pisma, czytelnie, księgarnie, teatr, polewanie ulic...

Odpoczywając i rozglądając się po Zakopanem, nie odczuwam jednak zupełnego spokoju, myśląc o tych, którzy nigdy odpoczynku nie zaznali. W tej obszernej dolinie Zakopanego nie 3.192 (jak to wskazuje lista gości), ale kilkanaście tysięcy mogłoby się pomieścić. Życie tutejsze przytem wcale nie jest drogie, a ceny sztucznie wywindowane. Talerz poziomek kupuje się u górala za 4 centy, serek owczy za 24, miseczka poziomek w cukierni 20 centów, serek w sklepie 10 centów. Toż samo z mieszkaniem, obiadem i t. d. Zakopane mogłoby się stać wybornem miejscem odpoczynku nietylko dla warstw zamożniejszych, ale i dla robotników naszych, znużonych pracą w warsztach i fabrykach.

Gdzie i kiedy, w jakim kraju i w jakim wieku te warstwy odpoczywały?! — przerwie mi, oburzony powyższemi „marzeniami“ i „mrzonkami podburzającemi“, jaki „trzeźwy“ Galicyanin. Odpowiedź moja będzie krótka i ścisła: W Ameryce. Proszę wziąć do ręki książkę Ludwika Krzywickiego „Za Atlantykiem“. Oto co pisze ten poważny nasz pisarz: „Nad jeziorem Szokotna w Ameryce, co roku w letnich miesiącach zbiera się kilkanaście tysięcy ludzi, przeważnie robotników, którzy przyniósłszy ze sobą namioty, obozują w tej pięknej górskiej miejscowości. Gdy jednak odpoczynek burżua, zwykłego filistra, polega na leżeniu do góry brzuchem i objadaniu się, innym jest odpoczynek robotnika. Praca umysłowa jest jego odpoczynkiem i rozkoszą. To też co rano pod gołem niebem, na wybrzeżach jeziora, następują odczyty pierwszorzędnych mówców, profesorów i pisarzy. Odbywają się wiece, lekcye, posiedzenia naukowe Uniwersytetu ludowego, rozmaitych klubów i towarzystw. Niejeden robotnik przez kilka lat zbiera do skarbonki grosze, aby módz wyjechać na te kursa. Dodać trzeba, że odczyty te są ściśle naukowe i że wielu robotników, dzięki własnej usilnej pracy, zdobywa wykształcenie, przewyższające znacznie wykształcenie przeciętnego akademika. Wieczorem znowu odbywają się gry na wolnem powietrzu, wycieczki, śpiewy wspólne, teatry i inne zabawy“.

Jakże nudnym i nędznym w porównaniu z powyższym opisem, jest żywot naszych „gości“ w Zakopanem. Co kilka dni odbywają się tu t. zw. „reuniony“ w czytelni, albo w teatrze; w czarnych tużurkach obcisłych, w jasnych toaletach, panowie i panie, kręcą się po małym pokoju, przepisy etykiety nie pozwalają wyjść na wolne powietrze, pędzić życie swobodne, wesołe, towarzyskie, pełne myśli głębszej, bo ożywione umysłową przyjemnością, jak owi robotnicy na wybrzeżach jeziora.

Przeciętny filister nazwie to mrzonką. I rzeczywiście, będzie miał tak długo racyę, jak długo nad Galicyą ciążyć będzie owa ołowiana, szara atmosfera, dusząca w apatyi i tchórzostwie wszelkie śmielsze porywy i próby odrodzenia kraju.

Aby to się jednak urzeczywistniło, należy zabrać się do uczciwej pracy nad polepszeniem bytu ekonomicznego kraju i stanu umysłowego warstw pracujących. Na manewry, iluminacye, obchody i różne inne rzeczy wydajemy miliony, a tymczasem na tym skrawku wolnej od Prusaka i Moskala polsko-ruskiej ziemi, nie mamy nawet gmachu Uniwersytetu ludowego, lub odczytów ludowych. Trzeba najpierw, aby warstwy ludowe wdarły się do sejmu i wywojowały równe, tajne, bezpośrednie głosowanie, wówczas może nareszcie naprawdę pomyśli się o regulowaniu rzek, o budowie nowych kolei; zjawią się źródła nowe zysków, wzmoże się dobrobyt robotników, a wówczas i urocza dolina Kościeliska zabrzmi echem pieśni robotniczej, na wyżynie Giewontu zwisać będzie czerwona chorągiew, a Zakopane prawdziwie się ożywi zastępem zdrowych i wesołych letników - proletaryuszy.

O.

Pańskie żarty.

Tarnopol, 31 lipca.

W piątek dnia 27 lipca przybył do miejscowości Skornia, koło Mielnicy powiatu borszczowskiego, hr. Michał Baworowski, godny następca swego papy, hr. Władysława, znanego ze strejków chłopskich. Przybył w towarzystwie swego nieodłącznego przyjaciela, zbankrutowanego pieczeniarza hr. Starzeńskiego, — wprost do leśniczówki, gdzie spytał o leśniczego Władysława Wyszykowskiego. Otrzymawszy odpowiedź, że jest w lesie, udał się ze swym towarzyszem do lasu i obaj poczęli świstać i wołać za leśniczym i pobereźnikami, którzy też zaraz się zbiegli. Wówczas hr. Baworowski przystąpił do jednego z nich i wrzasnął: ty durniu, gdzieś był? Pobereźnik odpowiedział na to: przecież na sygnał się stawiłem, więc w lesie. „Kłamiesz durniu“, zawołał hrabia i wymierzył chłopu tak potężny policzek, że tenże padł na ziemię i stracił przytomność.

Nie zadowolniony tem jeszcze zwrócił się hrabia Baworowski i do leśniczego: „a ty, stary durniu, gdzieś

był?“ Stary leśniczy, ojciec rodziny, szlachcic, wzburzony już poprzednią sceną i widokiem leżącego chłopa, oblał się rumieńcem i odparł: tyś sam dureń!...

Hrabia rzucił się w odpowiedzi na starca i uderzył go w twarz, poczem razem ze Starzeńskim poczęli go okładać żelazną laską. Stary leśniczy, chcąc się zasłonić od razów, wywijał kolbą nienabitej strzelby. Nie zdołał się jednak obronić od razów żelaznej laski i wkrótce padł na ziemię bez przytomności.

Hrabia i jego przyjaciel, dokonawszy bohaterskiego czynu, pozostawili obie ofiary w lesie i pobiegli — po żandarmów. Na rozkaz hrabiego aresztowali żandarmi starego leśniczego i jego 15-letniego syna i odstawili ich, jak zbrodniarzy, koleją do aresztów tarnopolskich.

Starosta borszczowski, znany dobrze z zachowania się wobec strejkujących chłopów, przyszedł z pomocą hr. Baworowskiemu. On dał mu żandarmów do aresztowania leśniczego. W dodatku na drugi dzień wydał żonie leśniczego nakaz, by do 24 godzin opróżniła leśniczówkę, gdyż w przeciwnym razie każe ją żandarmami wyrzucić. Zapomniał widocznie, że ustawa odnośna tyczy się dotąd niestety parobków, a nie oficyalistów.

Przytoczyliśmy opis zajścia bez żadnego komentarza. Brutalne i nieludzkie zachowanie się butnego panka może wzburzyć i najspokojniejszego człowieka. Tym podolskim szlachetkom zdaje się, że wolno bezkarnie bić, torturować ludzi, a potem jeszcze żandarmami aresztować!

Czy żyjemy w Europie?...

Poprawione sprostowanie.

Wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 30 lipca br. M. A. N. 4571 wzywam Szanowną redakcyę po myśli § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu z napisem „Z życia koszarowego — Przemyśl 1 czerwca. — 2. Z 58 pułku piechoty“, wydrukowanego w Nr. 64 czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków 5 czerwca 1900, o zamieszczenie w tem czasopiśmie następującego przez c. i k. komendę 10 korpusu tutaj nadesłanego sprostowania: Nie jest prawdą, iż nowy pułkownik 58 pułku piechoty, niejaki Krulisz, wstydząc się, iż jest Polakiem, zmienił końcówkę swego nazwiska z „sz“ na „sch“ — prawdą przeciwnie jest, że ojciec jego pisał swe nazwisko przez „sch“ a nie przez „sz“. — Nie jest prawdą, iż pułkownik Krulisch zasądził był sierżanta Lesinga na dwa lata zwłoki w uzyskaniu certyfikatu dla wysłużonych. Nie jest dalej prawdą, że podoficerów rachunkowych Argego, Tussa, Drechslera i żołnierza Safira zasądził pułkownik Krulisch po 30 dni aresztu kasarnianego — prawdą natomiast jest, że kary powyższe były wprawdzie zarządzone, jednakże przez komendantów odnośnych kompanii. Nie jest prawdą, aby spoczynku nie dzielnego przy pułku nie było. — Nie jest prawdą, aby pułkownik Krulisch kapralowi Stadlerowi z 8 komp. wymierzył 10 dni aresztu kasarnianego za to, że wąsy nie były pomadą „spitzig“ wysmarowane. — Nie jest prawdą, aby oficerowie 80 pułku we Lwowie po odejściu pułkownika Krulischa z radości urządzili sobie bankiet, — sprostowania tej okoliczności zażądali od komendy korpusu sami oficerowie 80 pułku piechoty. Kraków, dnia 31 lipca 1900. C. k. radca sądu kraj. wyższego i prokurator państwa *Doliński.*

Przegląd społeczny.

Bojkot warsztatu ślusarskiego w Nowym Sączu. Donoszą nam z Nowego Sącza o ohydnych stosunkach, jakie panują w warsztacie ślusarskim niejakiego Jankiewicza. W warsztacie tym pracuje 13 ślusarzy i kilku chłopców. Dzień roboczy trwa od 6 rano do 7 wieczorem; płaca wynosi od 60 ct. do 1 złr. 20 ct. Od 1 maja Jankiewicz nie wypłaca robotnikom zarobków, mimo niejednokrotnego żądania ze strony pracujących. Energiczne domagania się robotników o wypłacenie należnych im pieniędzy, miały tylko taki skutek, że Jankiewicz w soboty lub niedziele wysyłał robotnikom przez chłopca warsztatowego po kilka guldenów, tak, że na każdego robotnika wypadało od 25—50 ct., za które trzeba utrzymywać się przez cały [illegible], którzy nie mieli pomocy ze strony rodziny lub krewnych, łatwo sobie wyobrazić; nieraz nie było za co kupić kawałka suchego chleba. Robotnicy długo znosili w cierpliwości to nieludzkie postępowanie Jankiewicza. Nakoniec przebrała się miarka. W ubiegłą sobotę robotnicy stanowczo oświadczyli, że mają już dość tej gospodarki i że przyszedł najwyższy czas, by Jankiewicz wyrównał wszystkie zaległości, jakie winien pracującym w jego warsztacie. Jankiewicz wedle swego zwyczaju, chciał zbyć robotników niczem; posłał przez chłopca znanemu ze smutnej sławy w całej Galicyi Gumińskiemu 15 złr. i taką samą sumę 11 robotnikom, by podzielili się nią. Robotnicy odesłali mu nazad te 15 złr., żądając całkowitej wypłaty. Jankiewicz, nie chcąc płacić robotnikom, krył się całą niedzielę. Dopiero w poniedziałek w warsztacie raczył się zjawić i na domaganie się robotników o zapłatę odpowiedział, że każe ich aresztować. Pieniędzy naturalnie nie zapłacił. Wtedy wszyscy robotnicy, z wyjątkiem Gumińskiego, zaprzestali pracować, postanawiając strejkować, póki Jankiewicz nie wypłaci wszystkim strejkującym ich należytości co do grosza. Oprócz tego jako żądania postawiono: regularne wypłacanie zarobków, skrócenie dnia roboczego o godzinę i oddalenie Gumińskiego. Robotnicy nowosądeccy wyrazili gotowość poparcia strejkujących. Warsztat Jankiewicza obstawiono żandarmami. Nakoniec Jankiewicz, pod naciskiem opinii publicznej, wypłacił robotnikom w zarządzie cechowym i oddał im książeczki robotnicze. Robotnicy na zgromadzeniu postanowili bojkotować Jankiewicza. Obecnie chce on sprowadzić z Krakowa robotników, gdyż ma roboty kontraktowe.

Robotnicy ślusarscy! solidarność klasowa wymaga, by żaden z Was nie przyjął roboty u Jankiewicza!

Walne zgromadzenie lwowskiej filii centralnej zawodowego stow. rzeźbiarzy i odlewaczy, odbyte dnia 26 bm., uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę:

Z uwagi, że wobec zastoju budowlanego, jaki nietylko we Lwowie panuje, ale i w innych miastach Galicyi, możność uzyskania pracy dla rzeźbiarzy i odlewaczy jest niesłychanie utrudnioną i że wskutek tego mnóstwo pracowników, w tym dziale zajętych, jest zmuszonych wyjechać za granicę, pozostawiając bardzo często liczną rodzinę niezaopatrzoną na niepewne losy;

z uwagi dalej, że mimo tych przykrych stosunków zarobkowych, niektórzy pracodawcy zatrudniają u siebie werkmistrza szkoły przemysłowej, który ma stałą pensyę rządową i los swój i swej rodziny ma zapewniony;

z uwagi w końcu, że niektórzy pracodawcy wyzyskując ten brak pracy i wogóle przykre stosunki, w jakich się znajdują rzeźbiarze i odlewacze, oddalili wszystkich swoich pracowników od razu i oświadczyli, że po dniach czternastu przyjmą może niektórych, ale na innych niż dotychczas warunkach;

zebrani rzeźbiarze i odlewacze piętnują nieludzkie postępowanie tych przedsiębiorców, wzywają kierownictwo szkoły przemysłowej, by zabroniło werkmistrzom brania roboty u prywatnych pracodawców i oświadczają, że tych przedsiębiorców, którzy w niesumienny sposób postąpili z zajętymi u siebie pracownikami, robotnicy zachowają w swej pamięci.

Państwo wobec lichwiarzy węglowych. Na pokrycie zapotrzebowania węgla dla kolei państwowych na rok 1901, rozpisała generalna dyrekcya oferty. Zapotrzebowanie wynosi 837.000 ton węgla kamiennego, a 236.000 ton węgla brunatnego. Wynik oferty ogłasza komunikat urzędowy w następujący sposób: Na podstawie krajowych, przeważnie śląskich ofert pokryto 1,036.000 ton. Z tego przypada na węgiel kamienny 757.000 ton, a węgiel brunatny 279.000 ton, z czego wynika, że część żądanego węgla kamiennego trzeba będzie zastąpić węglem brunatnym. Brakuje więc jeszcze 38.000 ton, o które trzeba się będzie jeszcze postarać. Przy przeprowadzaniu tych zamówień okazało się, że ceny węgla niezwykle poszły w górę w porównaniu z poprzedniemi latami i tak węgiel kamienny podrożał o 37 procent, węgiel brunatny zaś o 26 procent. Zwiększone koszta za węgiel wynoszą 4 miliony koron. 1,100.000 koron z powodu powiększenia się ruchu kolejowego, a 2,900.000 koron z powodu podrożenia cen.

Kolej państwowa jest największym odbiorcą węgla. Jeżeli lichwiarze węglowi

mogli od takiego konsumenta zażądać 37 procent więcej niż poprzednio, to cóż mówić o drobnych odbiorcach, którzy wobec kapitałów węglowych są zupełnie bezsilni. Rząd więc przekonał się na własnej skórze, że skargi na lichwę węglową są słuszne i prawdziwe.

Wszystkich Towarzyszów na prowincyi, którym przed miesiącem przesłałem bony jednokoronowe, upraszam, aby bezzwłocznie zechcieli nadesłać uzyskane dotychczas ze sprzedaży tychże pieniądze pod adresem Administracyi „Naprzodu“ z wyraźnem wymienieniem na przekazie, że kwota pochodzi z bonów. To samo odnosi się do Towarzyszów miejscowych.

Jan Englisch.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 sierpnia. 1664. Zwycięstwo Montecuccoli nad Turkami. — 1789. Prawa feudalne we Francyi zniesione. — 1865. Pięćsetletni jubileusz uniwersytetu wiedeńskiego. — 1870. Wojna francusko-pruska, bitwa pod Saarbrucken.

Dziś teatr zamknięty.

Hunnowie. Dzięki mowie Wilhelma II dziki ten mongolski naród rozbójników stał się znów popularnym w Europie. Posłuchajmy, co pisze znakomity historyk niemiecki Schlosser, o tych „bohaterach“, którzy mają służyć jako wzór dla żołnierzy niemieckich płynących do Chin.

„Napady rozbójnicze ich były straszniejsze, niż jakiegokolwiek bądź narodu owej epoki: niszczyli oni z samej przyjemności burzenia, ciągnęli jeńców przywiązanych do koni, co sprowadza straszną mękę i cierpienia, a następnie morzyli ich głodem. Napady Hunnów były straszne, gdyż barbarzyńcy ci podobni z kształtu i postaci do małp, pod względem obyczajowości nie stali wyżej od zwierząt, dlatego też kobiety, szczędzone nawet przez najwięcej barbarzyńskie plemiona ówczesne, specyalnie musiały znosić straszne męki od chuci płciowych; czytając ówczesne kroniki, dziś po tylu wiekach czytelnikowi powstają włosy na głowie. Hunnowie nigdy nie rozstawali się z końmi, żyli w namiotach, wiecznie gotowi do rozbójniczych najazdów, gdzie żądza grabieży, dzikość i gruba zmysłowość krwawo znaczyły drogi, po której stąpił koń Hunna“.

Jednocześnie Schlosser nie zaniedbuje dodać, że straszny wódz Hunnów Attyla, bicz boży, był także cywilizowany na swój sposób. Kochał się w sztuce i wielce interesował się artystami. W obozie Attyli zawsze była dostateczna ilość artystów rzymskich i greckich, którzy nie zaniedbali zaznajomić Attyli i jego otoczenia ze zbytkiem i wyrafinowanem życiem Rzymian i Greków owczesnej epoki“.

W historyi kultury ludzkości Kolba znajdujemy taką charakterystykę Hunnów. „Nie szczędzili oni, pisze Kolb, ani płci, ani wieku, ani stanu. Co uszło ich ręki przy pierwszym napadzie, to zniszczyli przy drugim. Najbogatsze i najwięcej zaludnione prowincye po przejściu Hunnów zamieniały się w pustynie. Tylko ruiny miast i wsi służyły nędznym resztkom dawnej ludności za schronisko. Dzięki bezgranicznemu okrucieństwu Hunnów głód i dżuma były stałymi towarzyszami wojen, jakie prowadzili. Straszne klęski, jakie przyniosły z sobą te dzikie hordy, porównywano do trzęsienia ziemi, pożarów i wylewów rzek, t. j. do najstraszniejszych nieszczęść, które może sobie wyobrazić rozum ludzki“.

Oto, jak wyglądają te wzory bohaterstwa z przed 14 wieków, którym laurów pozazdrościł Wilhelm II.

Krwawa rocznica. W poniedziałek 30 lipca o godzinie 8 mej wieczorem, zebrało się na „Górze Zamkowej“ w Przemyślu kilkuset robotników i robotnic, pod mogiłą i krzyżem wystawionym ku pamięci męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, by oddać cześć tym dwom szlachetnym rewolucyonistom, którzy padli ofiarą barbarzyńskich rządów ks. Metternicha w roku 1847.

Robotnicy i robotnice, sami socyalni-demokraci okolili pierścieniem mogiłę. Patryotów nie było. Zjawiło się zaledwie kilku członków „Gwiazdy“ i stow. „Kościuszki“, kilku studentów gimnazyalnych i garstka nieszkodliwych pensyonarek. Ze starej gwardyi polskich rewolucyjnych patryotów, zjawił się tylko siwiusieńki, 80-letni inżynier p. Monnè ze swoją żoną. Szlachetny ten starzec, sam żołnierz krwawych walk o niepodległość Polski, co roku bierze udział w uczczeniu powieszonych. Pod krzyżem nieznana jakaś staruszka złożyła bukiet kwiatów. Nie zjawił się natomiast ani jeden „Sokół“, ani jeden „Przyjaźniak“, nie było ks. Kudły, ani ks. Łabudy, żadnego pana w kontuszu ani czamarze. „Brać polska“ świeciła wzorową nieobecnością. Przybył tylko na przeszpiegi, herostratowej sławy, przedtem wielki światoburca i ateusz, dziś płatny pismak antysemickiej szmatki, Edmund Rostecki, tym podobny do wszystkich pokrewnych mu dusz, że za pieniądze śpiewa zarówno w kościele, jak policyantom w knajpce, lub żydom na zebraniach. Uroczystość rozpoczął tow. Witold Reger, krótką przemową, pełną ognia i zapału.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zaintonowali patryoci „Boże coś Polskę“ i „Boże ojcze, my twe dzieci“, poczem p. Wilczek, sekretarz „Gwiazdy“ mówił, żaląc się, że dużo partyj w naszym kraju, że partye te patrzą na siebie zawistnie zamiast iść razem. Po skończeniu jego przemówienia zaintonowali patryoci „Z dymem pożarów“, a następnie towarzysze nasi „Czerwony sztandar“. Na mogiłę wstąpił po raz drugi tow. Witold Reger zamykając uroczystość wezwaniem do dalszego prowadzenia dzieła, rozpoczętego przez męczenników: do oswobodzenia Polski z więzów niewoli politycznej i ekonomicznej. Dokona tego polski lud, zorganizowany w partyę socyalistyczną.

Mowie tej towarzyszyły huczne oklaski zebranych. Na odchodne zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Czerwony sztandar“. Manifestacya skończyła się o pół do dziesiątej wieczorem. Policya skonsygnowana licznie zachowywała się całkiem poprawnie.

Zwycięstwo socyalistów w radzie gminnej. Dnia 22 lipca odbyły się w Lipniku, koło Białej, wybory do rady gminnej. Lipnik jest jedną z największych gmin w Galicyi i głosy, jakie padły tam na kandydatów socyalistycznych, najlepiej dowodzą, że wyborcy już mają dosyć rządów klerykalnych i z zaufaniem zwracają się do naszego stronnictwa. Aby zrozumieć trudność zwycięstwa, trzeba sobie uprzytomnić, że wybory są jawne i dzielą się według wysokości opłacanych podatków na 3 koła. W pierwszem kole wybiera 7 wyborców ośmiu radców i czterech zastępców; w drugiem kole 33 wyborców tę samą liczbę radnych, a trzecie koło, 496 wyborców, resztę. W tem trzeciem kole odnieśli socyaliści zwycięstwo. 12 kandydatów socyalistycznych otrzymało razem 2155 głosów, gdy lista niemiecko-klerykalna i chrześciańsko-socyalna zaledwie zdobyła 103. Najcharakterystyczniejszym faktem jest postępowanie chrześcijańsko-socyalnych, czyli w własnej osobie ks. Stojałowskiego, który mimo swych haseł antysemickich i antyniemieckich, wolał pójść razem z tymi rzekomymi swymi przeciwnikami niemieckimi-klerykałami i żydami, aniżeli dozwolić, aby socyaliści zdobyli w radzie miejsce. Jest to dowodem, że zasady u tego księdza zmieniają się w razie potrzeby i nikt nie może wiedzieć, dokąd go jego przewrotność uniesie. Udział w głosowaniu był liczny, na 500 wyborców głosowało 300. Wielu jednak, bardziej zależnych, wstrzymało się od głosowania, bojąc się szykan, a przeciwko socyalistom nie chcąc głosować. Gdyby nie jawne głosowanie, gmina Lipnik byłaby socyalistyczną. Odnieśliśmy zwycięstwo!

Ks. Stojałowski odkrył znowu przyłbicę i dowiódł, że może iść z Niemcami przeciwko ludowi polskiemu, tak, jak już idzie z moskalofilami.

Ks. Drozd, osławiony katecheta gimnazyum polskiego w Przemyślu, znany już naszym czytelnikom z paskudnych miłostek z mężatkami, otrzymał pół roku urlopu, celem „poratowania zdrowia“. Jest nadzieja, że urlop ten potrwa dłużej i Drozd więcej nie wróci na opiekuna młodzieży.

„Gazety pocztowej“ pod redakcyą Z. Mayera w Nowym Sączu, wyszedł nr. 7 i zawiera: Ostateczny wynik regulacyi: Ekspedytorzy pocztowi a choroba. Jeszcze o doli ekspedytorów pocztowych. Sześciogodzinny czas pracy biurowej. Poczta w świetle krytyki. Wiadomości potoczne.

Pociąg bez lokomotyw. Inżynier angielski Halford obmyśla kolej, gdzie ruch odbywać się będzie bez... lokomotyw. Linia kolejowa ma być podzieloną na sekcye, której punkty krańcowe za pomocą specyalnych urządzeń dadzą się unosić poczem pociąg własnym ciężarem potoczy się naprzód. Jako zalety swego pomysłu podaje wynalazca, iż szybkość nie zmniejsza się, lecz owszem zwiększa w miarę obciążenia craz, że unika się potrzeby zatrzymywania dla nabierania wody i węgla.

Do wiadomości dyrekcyi poczt. Wczorajsze wieczorne wydanie „Naprzodu“ nie zostało przyjęte przez urząd pocztowy na dworcu kolejowym, a urzędnik pocztowy wymienił jako powód tego, że ten numer „Naprzodu“ jest skonfiskowany. Woźny nasz wrócił z całym nakładem do administracyi, gdzie nic o żadnej konfiskacie nie wiedziano. Zwróciliśmy się zatem bezzwłocznie przez telefon z zapytaniem do dyrekcyi policyi, a koncepista policyi p. Dziewiński, urzędujący właśnie na inspekcyi, oświadczył nam, że nie zawiadamiał urzędu pocztowego o konfiskacie „Naprzodu“, lecz o konfiskacie „Kolejarza“. A zatem poczta urządziła nam tego dotkliwego psikusa, przez który ekspedycya „Naprzodu“ kilku pociągami została opóźnioną. Nie wiemy, czy psikus ten był nam wyrządzony rozmyślnie, czy przez pomyłkę odnośnego urzędnika pocztowego. W każdym razie mamy prawo wyprosić sobie raz na zawsze takich „pomyłek“, które pismu naszemu przynoszą nieobliczalne szkody materyalne.

Doliński nie próżnuje. W przerwach między jedną a drugą konfiskatą „Naprzodu“ — konfiskuje, co może. *Nulla dies sine linea* — żaden dzień bez konfiskaty. Skonfiskował więc Doliński Nr. 9 „Kolejarza“ za artykuł wstępny zatytułowany „Poroniony płód“, a omawiający rozporządzenie krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej, które zakazuje konduktorom przyjmowania datków pieniężnych od pasażerów. Na 9 numerów „Kolejarza“, które się dotąd ukazały, jestto już siódma konfiskata!

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. W poniedziałek zdarzył się fakt, który wskazuje na konieczność ochrony własności obywateli krakowskich przed — organami bezpieczeństwa publicznego. Mianowicie kapral policyjny nr. 74 przystąpił do właściciela wózka z wodą sodową stojącego przed magistratem i czytającego swój własny, kupiony za 2 ct. numer „Naprzodu“, — wyrwał mu go z ręki i zabrał. Jeżeli żołnierz policyjny pozwala sobie publicznie, i to w służbie, na takie czyny, za które kodeks austryacki karze kryminałem, to winę ponosi tu jego władza przełożona, która tak niedostatecznie, a może i mylnie instruuje żołnierzy policyjnych. Taki policyant nie rozbijałby się tak zuchwale, gdyby mu nie wszczepiono z góry tego przekonania, że mu wszystko wolno...

W Tartarowie, uzdrowisku górskiem za Stanisławowem, uderzył w czasie burzy w niedzielę piorun w lesie w trzy osoby i pozbawił je przytomności. Z trudem zdołano je ocucić.

Telegraf i telefon.

Wybory do Sejmu.

Skałat, 1 sierpnia. Na zgromadzeniu wyborców tutejszych ogłoszono kandydaturę do Sejmu radykała ruskiego adwokata dra Daniłowicza, wobec czego inni kandydaci ruscy mają odstąpić.

„Mord rytualny“ w Chojnicach.

Chojnice, 1 sierpnia. Aresztowanego pod zarzutem współwiny w zamordowaniu gimnazyalisty Wintera — Izraelskiego — wypuszczono na wolność, ponieważ udowodnił on swą niewinność. Wobec tego, że zaburzenia już ustały, cofnięto stąd jeden batalion piechoty.

Król serbski żeni się.

Belgrad, 1 sierpnia. Car przyjął zaproszenie na ślub króla Aleksandra z Dragą Maszin i polecił tutejszemu agentowi dyplomatycznemu rosyjskiemu reprezentować siebie na uroczystości.

Belgrad, 1 sierpnia. Ślub króla Aleksandra z Dragą Maszynową został naznaczony na niedzielę 5 b. m.

Sejm Istryjski.

Capo d'Istria, 1 sierpnia. Posłowie słoweńscy nie przybyli i wczoraj na posiedzenie sejmu. Przewodniczący poświęcił zamordowanemu królowi włoskiemu w wzruszających słowach wspomnienie pośmiertne, poczem posiedzenie na znak żałoby zamknięto. Następne jutro.

Wojna w Chinach.

Londyn, 1 sierpnia. Wedle nadeszłych z Czifu telegramów, przybył do Tientsinu kuryer z Pekinu z listami od Congera i innych Europejczyków z ambasad. Kuryer potwierdza wiadomość o złym stanie dróg i bandach chińskich, włóczących się wzdłuż drogi z Pekinu do Tientsinu. Z listów tego kurjera wynika, że od 16 lipca ustało ostrzeliwanie ambasad; dalej donoszą listy, że oblężeni mają już mało amunicyi i nie mogą się długo utrzymać, spodziewają się rychłej odsieczy. Bardzo ważnem jest to, że Chińczycy pobici pod Tientsinem ściągają w wielkich masach do Pekinu.

Waszyngton, 1 sierpnia. (Biuro Reutera). Nadeszła tu depesza konsula amerykańskiego, który donosi, że jeżeli w ciągu tygodnia nie nadejdzie odsiecz, to ambasadorowie w Pekinie nie wytrzymają dłużej oblężenia.

Marsz na Pekin.

Londyn, 1 sierpnia. Z Waszyngtonu donosi depesza, że prezydent Stanów Zjednoczonych Mac-Kinley porozumiał się z premierem angielskiego gabinetu Salisburym w sprawie marszu sprzymierzonych z Tientsinu do Pekinu, celem przyniesienia odsieczy oblężonym ambasadorom. Na odnośną propozycyę Mac-Kinleya odpowiedział Salisbury przychylnie, oświadczając, że zgadza się na marsz na Pekin i że Anglia chętnie pójdzie ręka w rękę z Ameryką w akcyi ratunkowej w Chinach.

Londyn, 1 sierpnia. Dzienniki przynoszą z Taku depesze pod datą 29 lipca, donoszące, że armia sprzymierzona ma rozpocząć marsz na Pekin 31 lipca.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy).

Monza, 1 sierpnia. Lekarze nie będą balsamować zwłok króla Humberta, a zakonserwują je tylko za pomocą injekcyi.

Rzym, 1 sierpnia. Spodziewają się, że pogrzeb króla Humberta i zwołanie Izby odbędzie się w najbliższych dniach.

Rzym, 1 sierpnia. Pogrzeb króla Humberta odbędzie się w sobotę.

Następca tronu.

Rzym, 1 sierpnia. Król Wiktor Emanuel przybył to dziś o godzinie $^1/_2$7 zrana i zaraz uda się w dalszą drogę do Monzy.

Zwołanie parlamentu włoskiego.

Rzym, 1 sierpnia. Parlament włoski został zwołany na 6 bm. W dniu tym obie Izby parlamentu wyrażą współczucie królowi Wiktorowi Emenuelowi II z powodu zamordowania jego ojca.

Morderca.

Rzym, 1 sierpnia. Podają tu niektóre pewne szczegóły o Bressim. Brat jego jest porucznikiem artyleryi. W czasie czynu Bressi był bardzo spokojny, strzały wymierzył ręką ubraną w białą rękawiczkę i w brew pierwotnym doniesieniom stwierdzono, że nie stawiał żadnego oporu ani policyi, ani bijącej go publiczności. Prawdopodobnie z powodu pomięszania jego brata z nim powstała w Medyolanie zrazu pogłoska, że Bressi jest oddalonym oficerem, który się przez zamach zemścił. Jest to wysoki, przystojny, śniady mężczyzna.

Rzym, 1 sierpnia. Podczas rewizyi osobistej, nie znaleziono przy Bressi'm ani centyma

Monza, 1 sierpnia. Morderca króla Humberta przepędził noc z niedzieli na poniedziałek aż do świtu w nerwowem wzburzeniu, a następnie popadł w głęboki sen do południa.

Onegdaj i wczoraj poddano go szczegółowemu badaniu. Gdy go zawołano, zerwał się świeży i wesoły i szedł wśród siedmiu strażników, nie okazując najmniejszego wzruszenia, jakby się nic nie stało. Przesłuchiwany oświadczył, że przybył umyślnie do Monzy, aby zamordować króla. Gdy go zapytano dlaczego, oświadczył: Bo król reprezentuje instytucyę, która nie odpowiada moim zasadom.

Na zapytanie, jakie są jego zasady, zrobił Bressi lekkie poruszenie ręką.

Gdy go zapytano, czy żałuje czynu, odpowiedział: nietylko nie żałuję, ale spełniłbym go jeszcze raz.

Na zapytanie, jak długo przebywa w Monzy, odpowiedział, iż od dwóch dni.

Na zapytanie sędziego, co Bressi przez ten czas robił, odpowiedział tenże: Przebywałem w domu. Wiedziałem, że król przybędzie na uroczystość gimnastyczną i dlatego tam się udałem. Rewolwer, którym króla zastrzeliłem, posiadam już od dłuższego czasu. Gdybym nie mógł był króla wczoraj zabić, to byłbym poprostu wyczekiwał na lepszą sposobność.

W tym sensie mówił Bressi dalej, przyczem wyraził radość, że sędziowie i cały świat obecnie nim się zajmują. Bressi mówi poprawnie po włosku, ma oczy żywe, twarz jest szeroką i płaską. Wczoraj zażądał on zupy i wina. Wina nie dostał. Bressi przez cały

czas ma nałożone kajdany i pozostaje pod ścisłą strażą.

Preszburg, 1 sierpnia. Bressi pracował tu przed ośmiu laty jako kamieniarz przy budowie mostu na Dunaju, a następnie był zatrudniony przy jednej z tutejszych firm. Przypominają tu sobie jego jako zamkniętego w sobie i gwałtownego człowieka, którego bali się inni robotnicy.

Paterson, 1 sierpnia. Śledztwo przeprowadzone przez policyę wśród bawiących tu Włochów, wykazało, że Bressi był tu do dnia 7 maja zatrudniony w fabryce jedwabiu, poczem odjechał do Włoch. Od chwili odjazdu nie nadeszła tu o nim żadna wiadomość. Bressi przebywał tu około 6 miesięcy. Znajomi jego opowiadają, że był zawsze spokojny. Jego żona i dziecko mieli przebywać w Hoboken, ale nie wiadomo, gdzie się obecnie znajdują.

Bruksela, 1 sierpnia. Bressi jest w tutejszych kołach anarchistycznych dobrze znany. Po zamachu na Carnota, uciekł Bressi z Paryża wskutek ścigania anarchistów przez rząd francuski i przybył do Brukseli, gdzie należał do stowarzyszenia anarchistycznego. W roku 1897 odjechał z Brukseli do Londynu.

Monza, 1 sierpnia. Bressi'ego przewieziono wczoraj przed południem do więzienia sądowego.

Spisek anarchistyczny?

Medyolan, 1 sierpnia. Autopsyi na ciele króla dokonał prof. Sabbio. Znalazł on wśród ran zadanych strzałami jednę, która nie mogła być zadaną przez ten sam rewolwer, co i inne. Prawdopodobnie więc do króla strzelały dwa indywidua. Przemawia za tem i ta okoliczność, że pod trybunami znaleziono także rewolwer.

Rzym, 1 sierpnia W rękojeści rewolweru, który znaleziono na placu gimnastycznym, jest wyryty dzień śmierci prezydenta republiki francuskiej Carnota, a w rewolwerze Bressi'ego data zamordowania cesarzowej Elżbiety. Z tych okoliczności wysnuto przekonanie, że ma się tu do czynienia ze spiskiem.

Nadeszła tu depesza z Palermo od tamtejszej dyrekcyi policyi, która donosi, że mordercę Bressi osadzono przed sześciu laty, wskutek anarchistycznej agitacyi, na wyspie Panteliere. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie, gdyż dyrekcya policyi w Medyolanie, która wydała bez trudności Bressi'emu paszport do przebywania w kraju, zapewniała, że morderca nie należał do żadnego krajowego związku anarchistycznego, podczas gdy właśnie z tego powodu policya w Prato nie chciała mordercy wydać pozwolenia do noszenia broni.

Bressi przybył dnia 21 lipca w towarzystwie pewnego młodego człowieka do Monzy i zamieszkał przy rodzinie jakiegoś nauczyciela ludowego. Z tym samym towarzyszem mieszkał Bressi w Medyolanie w domu młodej kobiety, nazwiskiem Ramella Aresztowano nauczyciela i jego żonę, ale ci zdołali udowodnić swą niewinność. Żona nauczyciela opowiadała, że towarzysz Bressi'ego przedstawiał się za Włocha, mimo obcego wyglądu i pomimo tego, że źle mówił po włosku. Człowiek ten zniknął bez śladu. Przypuszczają, że znaleziony rewolwer do niego należał, że on go ukrył i uciekł straciwszy w ostatniej chwili odwagę do wykonania morderstwa.

Medyolan, 1 sierpnia. Tutejsza policya miała podczas rewizyi w domu Ramelli, w którym Bressi poprzednio mieszkał, znaleść liczne pisma. Z pism tych wynika, że Bressi prowadził żywą korespondencyę z osobami przebywającemi w Ameryce, które mają pozostawać w związku z tą zbrodnią. U Ramelli mieszkał razem z Bressim pewien człowiek nazwiskiem Giusti.

Obaj oni odwiedzali szynkownię, gdzie — jak zeznał pewien kelner — omawiali „wspaniały projekt“, który cały świat wprawi w zdumienie. Gdy Bressi mieszkał u Ramelli, przedstawiał się za Francuza i mówił tylko po francusku.

Monza, 1 sierpnia. Zapewniają, że Bressi zjawił się zeszłego piątku wraz z pewnym młodym człowiekiem u wdowy nazwiskiem Rossi i chciał u niej wynająć mieszkanie. Energicznie poszukują za tym towarzyszem Bressi'ego. Autentycznych wiadomości w tej sprawie brak. Badanie rewolweru Bressi'ego wykazało, że on strzelił cztery razy.

Frankfurt, 1 sierpnia „Frankf. Ztg.“ w depeszy z Medyolanu zapewnia, że kilka osób usiłowało po dokonanym zamachu wyrwać Bressi'ego z rąk żandarmów.

Rzym, 1 sierpnia. Z doniesień policyi okazuje się, że Bressi miał w Medyolanie towarzysza, który przepędził u niego jedną noc i następnie oświadczył, że odjeżdża, a mówił źle po włosku

Sprawdzono, że Bressi przybył z Paterson wprost do Włoch. Morderca mówi po włosku, francusku i hiszpańsku. W Medyolanie przedsięwzięto kilka aresztowań.

Rzym, 1 sierpnia. Z przesłuchania Bressiego wynika, że miał on polecone zamordowanie króla Humberta, które zostało uchwalone na zebraniu anarchistów w Paterson. Bressi zaprzecza, jakoby brał udział w tajnem zebraniu anarchistów w Paryżu. Towarzysza jego, który z nim razem odbył podróż do Paryża i wraz z nim brał udział tamże w zebraniach anarchistycznych aresztowano na wyspie Elbie.

Policya pochwyciła korespondencyę anarchistyczną, między innemi kartkę pocztową, zapraszającą na zebranie anarchistyczne do Florencyi. W Ivrii został aresztowany Antonio Lamier, który wraz z żoną powrócił właśnie z Ameryki i jest podejrzewany, jakoby był wspólnikiem Bresci'ego. Policya jest przekonaną, że zamordowanie króla jest dziełem sprzysiężenia.

Adres kondolencyjny parlamentu angielskiego.

Londyn, 1 sierpnia. Izba gmin obradowała nad adresem do królowej Wiktoryi z powodu zamordowania króla Humberta. Adres ten zaznacza, że Humbert został niewinnie zamordowany, a mianowicie nie z pobudek politycznych, ani z zemsty osobistej, lecz jedynie chęć stania się sławnym popchnęła mordercę do zbrodniczego czynu. Popęd taki jest bardzo szkodliwy dla społeczeństwa i dlatego należy go tłumić. W dyskusyi nad adresem zabrał głos prezes ministrów Salisbury, który zaznaczył, że rząd angielski zawsze zwalczał i zwalczać będzie nie represyami, lecz łagodnością Podsekretarz stanu Balfour podniósł, że król Humbert i dynastya sabaudzka byli zawsze przyjaciółmi Anglii i dlatego zamordowanie króla Humberta wywołało głęboką żałobę. Izba uchwaliła adres, stojąc i w milczeniu.

Głosy prasy.

Londyn, 1 sierpnia. Tutejsze dzienniki wyrażają obawę, iż zamordowanie króla Humberta pociągnie za sobą także komplikacye polityczne i sądzą, iż trójprzymierze zostało przez śmierć króla Humberta bardzo zachwiane.

Prasa, zbliżona do rządu, powiada nawet, iż przy obecnych zawikłaniach chińskich, śmierć króla Humberta może wywołać bardzo poważną sytuacyę.

Aresztowania w Wiedniu.

Wiedeń, 1 sierpnia. Prócz Alojzego Vogrina, aresztowała tu wczoraj policya 20-letniego handlarza win, Antonia Pariola z Lugo we Włoszech, który również pochwalał zamach Bressi'ego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. Stowarzyszenie robotnicze „Siła“ i filie stowarzeszenia szewców i budowlanych przenoszą swój lokal z dniem 2 sierpnia b. r. z ulicy Kalwaryjskiej na **Mały Rynek l. 4** w Podgórzu.

Podgórze. W niedzielę dnia 5 sierpnia o godzinie 10 rano odbędzie się **walne zgromadzenie** stow. „Siła“, Mały Rynek l. 4. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie zarządu 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski i interpelacye. Tego samego dnia wieczorem odbędzie się **zabawa z tańcami** oraz przedstawienie amatorskie. Bilety wstępu za okazaniem zaproszenia nabyć można wcześniej w stowarzyszeniu po 30 hal. i wieczorem przy kasie po 60 hal. Początek o godz. 8 wieczór.

Lwów. W niedziele dnia 5 sierpnia o godz. 9½ przedpołudniem odbędzie się półroczne **walne zgromadzenie** krawców, krawczyń i kuśnierzy w sali przy ulicy Ormiańskiej l 30, I piętro. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie z czynności. 3. Wybory. 4. Wnioski.

Lwów. Zwyczajne roczne Walne zgromadzenie członków Stow. robotników budowl. dla Galicyi i Bukowiny „Ognisko“ we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 14 sierpnia b. r. o godzinie 7 wieczór w sali stowarzyszenia przy ulicy Ossolińskich l. 8, z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia członków. 2) Sprawozdanie z czynności, kasowe i udzielenie wydziałowi absolutoryum za r. 1899. 3) Wybór przewodniczącego, 12 członków wydziału, 3 członków do komisyi rewizyjnej i 5 członków do sądu polubownego. 4) Interpelacye i wnioski.

Drohobycz. Walne zgromadzenie „Siły“ odbędzie się dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 2 popołudniu. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału, 2. Udzielenie absolutoryum, 3. Reorganizacya stowarzyszenia, 4. Dowolne wnioski.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).